

Cieszyńskim trojaczkom potrzebna jest pomoc

Data publikacji: 24.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Cieszyńskie trojaczki - Sara, Samanta i Sebastian Górniakowie - skończyły rok i rosną zdrowo. Rodzicom maluchów nie jest jednak łatwo. Pracuje tylko tata trojaczek, a mamy nikt nie chce z ich powodu przyjąć do pracy

Hersztem "bandy" jest wiecznie uśmiechnięta Samanta. Sara pomyśli dziesięć razy, zanim coś zrobi, a Sebastian to taki maminsynek. Cała trójka ma blond włosy i duże, błękitne oczy, ale dzieci nie są do siebie podobne. Jak mama idzie z nimi na spacer w specjalnym, zrobionym na zamówienie wózku dla trojaczek, ogląda się za nimi całe miasto.

Cieszyńskie trojaczki urodziły się w lutym zeszłego roku w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Katowicach Ligocie. Sebastian ważył 1610 g, Sara 1580, a Samanta 1550. - Chowają się zdrowo, wszyscy je chwala, bo rozwijają się jak zwykłe dzieci, nie mają żadnych opóźnień - cieszy się Beata Górniak, mama trojaczek.

Rodzice cały czas głowią się, jak związać koniec z końcem, bo potrójne szczęście oznacza także potrójne wydatki. - Oszczędzamy na pampersach, ale musimy je zakładać maluchom przynajmniej na noc i na spacer. Idzie ich sześć na dobę. Dzieci wypijają dziennie dwa litry krowiego mleka, z mieszanek już prawie całkiem zrezygnowaliśmy, bo są za drogie - mówi pan Grzegorz. - Najgorzej, jak któreś choruje. Na same tylko antybiotyki dla Sebastiana przez kilka miesięcy wydaliśmy kilkaset złotych - dodaje.

Rodzinę utrzymuje tata. Pracuje w firmie złomującej samochody, nie zarabia wiele. Pani Beata, krawcowa z zawodu, postanowiła poszukać pracy. Wcześniej pracowała, ale jak tylko skończył się jej urlop macierzyński, dostała wypowiedzenie. - Dzieci mogłyby chodzić do żłobka, bo ośrodek pomocy społecznej obiecał, że do tego dopłaci. Chodzę po firmach, ale bezskutecznie. Jak dowiadują się, że mam trojaczki, dziękują mi - opowiada. - A to sprawa pilna, bo w czerwcu dostanę ostatni zasiłek dla bezrobotnych - martwi się. - Mam doświadczenie nie tylko jako krawcowa, ale też w handlu i gastronomii. Zresztą, mogę choćby sprzątać - zapewnia pani Beata.

Ludzie na szczęście pomagają trojaczkom. Dzięki gminie Górniakowie przeprowadzili się do nowego mieszkania, wcześniej tłoczyli się w dwóch pokojach razem z mamą pani Beaty. Cieszyński radny Eugeniusz Raabe poprosił o pomoc dla nich mieszkankę Niemiec, która przysłała ubranka dla maluchów, proszki do prania.

Wszyscy, którzy chcieliby pomóc rodzinie trojaczek, mogą zatelefonować do Górniaków pod numer (033) 851 84 80

FOTO/GAZETA.PL